



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Głos Prawdy : pismo "Związku Stanowczych Chrześcijan" ku pogłębianiu w Bożej prawdzie**

Liczba stron oryginału

**14**

Liczba plików skanów

**14**

Liczba plików publikacji

**17**

Sygnatura/numer zespołu

**CZ III 00391**

Data wydania oryginału

**1937**

Projekt/Sponsor digitalizacji

**Dofinansowano ze środków WPR Kultura+**



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY**

**KULTURA+**  
■ ■ ■ ■ ■ ■ ■



Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

# GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,  
abym świadectwo wydał praw-  
dzie, wszelki, który jest z prawdy,  
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta  
DROGA  
I PRAWDA  
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie  
mojem, prawdziwie uczniami mo-  
imi będziecie, poznacie prawdę  
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

TREŚĆ: Wstęp. 1. Namówili lud. 2. Aż może 3. Innym każąc... 4. Z rocznicy w Suchej. 5. Pleśń  
stopni. 6. Historia biblijna, 7. Hasła. 8. Ogłoszenie.

„Drogoście kupieni; nie stawajcie się niewolnikami ludzi.

1 Korynt. 7, 23.

„Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, wykupieni jesteście od marnego postępowania waszego, przekazanego przez ojców, ale drogą krwią Chrystusa, jako Baranka niewinnego i niepokalanego.“

1 Piotr 1, 18—19.

## Namówili lud...

„Ale przedniejsi kapłani i starsi namówili  
lud, aby prosili o Barabasa, a Jezusa aby  
stracili.“  
Mateusz 27, 20.

Wybór. Nierozwinięty lud, pognębiony,  
zostało wezwane do wyboru, do wyboru  
jaki odbył się jeden jedyny raz na tej zie-  
mi, a od którego to wyboru zawisło błogo-  
sławieństwo, albo przekleństwo narodu ży-  
dowskiego — nie tylko żydowskiego, lecz  
całego rodu ludzkiego. Był to wybór po-  
między księciem Żywota a zbójcą; śmiało  
można powiedzieć: wybór pomiędzy Bogiem  
a diabłem.

Ostatnie czasy na ziemi będą panowa-  
niem nie królów i cesarzy, ale panowaniem  
ludu. Lud sam sobie stanowi prawa i usta-  
wy, którymi się chce rządzić. Zdawałoby się,  
że to rzecz najlepsza i najdoskonalsza w  
świecie, gdy lud, gdy każdy człowiek ma  
decydować o losach swoich i gdy już nie  
despota jakiś narzuca wolę swoją milionom,  
lecz lud rządzi się sam. Niestety, niestety,  
doświadczenie uczy nas coś wręcz przeciwn-  
ego. Zapomina się o tym, że człowiek jest  
niedoskonały, zły, przewrotny; a jako taki  
nigdy nie stworzy idealnych warunków ży-  
cia, nigdy nie urządzi czegoś doskonałego.  
Bo to jest rzeczą wprost niemożliwą. Zło  
pozostanie złem im dalej tym większym, a  
nigdy nie spłodzi ani urodzi czegoś dobro-  
go, przeciwnie pozostanie śmiertelnym nie-  
przyjacielem dobra. niesprawiedliwość może  
zrodzić tylko niesprawiedliwość, a to w  
pomnożonym stanie. O tym nikt nie chce  
wiedzieć ani słyszeć, chociaż nam o tym  
dobitnie świadczy i przeszłość i teraźniej-  
szość. Człowiek rad się ludzi i chce być  
okłamywanym.

Tak było, tak jest i tak pozostanie aż  
do chwili, gdy się człowiek obudzi dla Bo-  
ga; aż stanie przed wyborem, a rządząc się  
potrzebą serca, sumieniem obudzonym, obie-  
rząc dając Żywota, Chrystusa, Panem  
swoim. Wówczas kończy się męczeństwo, a za-  
cyna się nowy żywot.

Wybór! Jak dobrą to jest rzeczą mieć  
możność wypowiedzieć nie tylko swoje zda-  
nie, ale zdecydować swoim stanowiskiem  
na rzecz dobra, światła, sprawiedliwości.  
Lecz jakim nieszczęściem to jest, nie tylko  
dla człowieka jako jednostki, ale dla całego  
społeczeństwa, gdy wyborca jest nieświadomy  
swojego stanowiska, gdy się znajduje  
pod wpływem innych, niesumiennych, złych,  
swoje własne tylko cele i interesy mających  
na oku agitatorów. Całe życie społeczne  
jęczy pod takimi niezdrowymi stosunkami,  
a to z dwóch przyczyn: z nieświadomości  
wyborców i z namowy złych agitatorów.  
Jest więc niedorzecznością spodziewać się  
wyzwolenia z opłakanych stosunków przez  
zmianę systemu rządzenia, a nie przez zmianę  
serc i umysłów ludzi; to się dzieje tylko  
na drodze odrodzenia duchowego, narodze-  
nia duchowego, narodzenia się z Boga.

Człowiek jest pod każdym względem jed-  
nakowy, czy to w sprawach życia społecz-  
nego, czy też religijnego. Jako jedni rządzą  
się intrygami, fałszem i obłudą, tak i dru-  
dzy. Ambicja, interes osobisty święcą tutaj  
swoją tryumf.

Cóż było tego przyczyną, że przedniejsi  
i starsi z ludu namówili pospółstwo, aby  
żądali po Piłacie wypuszczenia Barabasa, a  
śmierci dla Jezusa? Pan Jezus mówi na jed-  
nym miejscu: „Przyszła światłość na świat,  
lecz ludzie więcej umiłowali ciemność niż



światłość, bo uczynki ich były złe... a kto źle czyni nienawidzi światłości". (Jan 3. 19-21). To płaci także i dla naszych czasów. Jako tam dla Żydów ważniejszym było pozostać przy cieniu i obrazie rzeczy, aniżeli zająć się rzeczywistością, Chrystusem Panem; tak też i dzisiaj ważniejszym jest dla kapłanów i starszych to zewnętrzne, ta figura, własny system wierzenia, własny sposób pojmowania, aniżeli ta rzeczywistość: Chrystus zmartwychwstały w was. Stąd i dzisiaj u nich ta nienawiść do wszystkiego, co prawdziwie z Boga pochodzi, co godzi w podstawy ich przesądów, podań, tradycji. Dlatego i dziś ważniejszy jest Barabasz, złoczyńca; taki ma żyć, byle by był członkiem kościoła i tego czy owego systemu wierzeniowego, tylko nie Chrystus w sercach wierzących żyjący. I dzisiaj powtarza się na każdym kroku ta historia u Poncjusza Piłata: Wypuść nam Barabasza, a Jezusa ukrzyżuj! Tu nie pomogą żadne sztuczne wywody i dowody, tu fakta świadczą, że tak jest. A lud? Ten nieświadomiony swego powołania lud, coż on czyni? Da się namówić, da się kupić, da się użyć do najgorszych rzeczy w imię Boże, w imię krzyża, w imię prawdy(?!). Namówiony, otumaniony, gotowy mordować bliźnich inaczej myślących, inaczej wierzących — to wszystko czynić będą, bo nie poznali mnie ani Ojca, mówi Pan Jezus: (Jan 16, 1-3): **Bądź kim chcesz, czyni co chcesz, tylko nie ruszaj starego porządku rzeczy, oto mądrość i teza nowoczesnych kapłanów i starszych z ludu.**

Nie na to Chrystus Pan cierpiał i życie wydał na ofiarę, byśmy w starym życiu pozostawali, lecz żebyśmy w nowości żywota chodzili. **„Bo (Chrystus) że umarł, grzechowi raz umarł, że zaś żyje, żyje Bogu. Tak też i wy uważajcie (mieście) siebie za umarłych grzechowi, a za żyjących Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.“** (Rzym. 6, 10-11.)

## Aż może?

„Aż może murzyn odmienić skórę swoją, albo lampart pstróż swoją? także i wy, aż bądźcie mogli dobrze czynić, będąc przyzwyczajeni źle czynić?“

Jeremiasz 13, 23.  
(Miniat.)

Są rzeczy na świecie, których się nie da odmienić ani naprawić. Jedną z takich rzeczy jest serce ludzkie, o którym czytamy świadectwo Boże: „Najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze; któż je pozna? (Jerem. 17, 9.) Przy takim stanie rzeczy musiałby człowiek napewno zginać. Bo że tak jest, tego jest dowodem każdy samemu sobie, tego są dowodem stosunki, w jakich żyją ludzie. A na tym się nie zmienić nie da, niczego nie można naprawić; zło i skażenie tu jest w gruncie, w korzeniu. Nigdy nie wyrosną z takiego

stanu serca dobre rzeczy, zdrowe myśli, zbawienna idea. A chociażby napozór i wyrosły, to w końcu tylko niebłogosławieństwo i zguba z tego wyrośnie. Tego nie rad człowiek słyszy, ku temu nie chce się przyznać, bo mu na to nie pozwoli poczucie honoru, poczucie swojej wartości i znaczenia.

Jednak Pan Bóg, który zna serce ludzkie na wylot, mówi co innego: człowiek nie może dobrze czynić, będąc przyzwyczajony źle czynić. To przyzwyczajenie jest częścią jego życia, jest jego naturą. Tak jako murzyn, chociażby się ustawicznie mył, nawet różnych chemikaliów używał, to pozostanie czarnym. Jedno by tutaj pomogło, wyjść z własnej swojej skóry.

A to jest to, o co się rozchodzi, jeżeli mamy zacząć **dobrze** czynić, dobrze według myśli Bożej, to jest żyć po Bożemu. O tym dowiadujemy się z listu do Efezów: „Abyście zewlekli z siebie, według pierwszego postępowania, starego człowieka, który się psuje przez ułudne pożądlivości, i odnowili się duchem umysłu swego, i oblekli się w nowego człowieka, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.“ (Efez. 4, 22-24.) Mamy podany radykalny, doskonały sposób, jako się pozbyć czarnej skóry murzyna — skażonego umysłu swego. Niestety człowiek rad się posługuje półśrodkami; płytko, powierzchownie traktuje tę nad wyraz poważną sprawę (swojego odnowienia przez łaskę Bożą, sprawę swojego odkupienia i dziedzictwa wiecznego. O pstrości lamparta to samo musi się powiedzieć; jest to podwójne świadectwo o jednej i tej samej rzeczy: o zupełnym odnowieniu człowieka przez łaskę Bożą. Lecz jakże to robi wiele ludzi? Swojej czarności chcieliby się pozbyć, lecz taka piękna pstrość, jaką ma lampart, to im się nawet podoba. Takim strasznie czarnym grzesznikiem być nie chcą, lecz takie piękne pstre życie, to im się podoba; trochę sobie, trochę światu, trochę diabłu, no i trochę Bogu. Co za wygoda, wszystkim i wszystkim być na dobrej stopie. To jest wygodne, ba, zyskowne, — **ale co mówi Bóg?!** „Ale jako ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu.“ (1. Piotr 1, 15.)

Jeremiasz płacze i skarży się z powodu zburzenia Jerozolimy i spustoszenia ludu Bożego: „Czystsi byli Nazarejczycy jego nad śnieg, jaśniejsi nad mleko, rumieńsze ciała ich, niżeli drogie kamienie, jakoby z szafiru wyciosani byli; ale teraz wejrzenie ich czarniejsze jest niż sama czarność...“ (Treny Jeremiasz. 4, 7, 8.)

Tak, o to chodzi, by nie zadowolić się połowicznością, lecz szukać tego, co nam Bóg w Chrystusie Jezusie darował.



Apostoł Jan mówi: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy działkami Bożymi byli. Dlatego świat nas nie zna, iż jego nie poznał. Najmilsi, teraz działkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, że gdy się On objawi, podobni (równi) Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak, jak On jest. A ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza siebie tak, jak On jest czysty.“ (1 Jan 3, 1—3. popr. tłumacz.)

Tylko przez odnowienie serca, które jest w Chrystusie Panu, człowiek staje się zdolnym do służenia Bogu i do dziedzictwa wiecznego.

\* \* \*

**„Albowiem jeśli krew wołów i kozłów i popiół jałowicy przez pokropienie poświęca splugawionych ku oczyszczeniu ciała, jakże daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionego Bogu, oczyści sumienia wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu.“** Żydów 9, 13—14.

## Innym każąc — sam być odrzuconym.

»Ja tedy tak biegnę, nie jak na niepewne; tak szermuję, nie jak na wiatr bijąc. Ale umartwiam ciało swoje i w niewolę poddaję, abym każąc innym, sam nie został odrzucony.« 1 Korynt. 9, 26, 27.

Częstokroć tak się zachowują wierzący ludzie, o t. zw. „pracownikach Bożych“ już ani nie mówiąc, jakoby im był Pan Bóg zobowiązany, coś winien, z racji, że się Doń nawrócili, że opuścili świat i poszli w ślady Jezusa. Zamiast poczytać sobie to za łaskę, i wielką miłość Bożą, że się nad nimi zmiłował, przyjął ich dla zasługi Chrystusa, Syna swego, to oni sobie roszczą pretensje do tego, co im jedynie z łaski Bożej płynie, jakoby w tym leżała ich zasługa. Ach, jak mało jest znany wyraz łaska! Łaska udzielona zostaje zazwyczaj tam, gdzie nastąpiło osądzenie, zapadł wyrok, a już nie istnieje żaden prawny środek czy droga do zmiany wyroku, a to wyroku śmierci; tam tylko i jedynie w takim wypadku płaci jeszcze „łaska“.

Ile się to dzieje w życiu ludzi wierzących różnych rzeczy na rachunek łaski, a jest to własna myśl, własna droga i własna praca. Jeżeli to wszystko dzieje się z łaski, co jest tym imieniem nazwane, to skądże biorą i rodzą się te rzeczy, które nigdy nie są z Boga? Wspomnieć chociażby jedno, a to jest to wzajemne niezrozumowanie się wśród wierzących, to nie uznawanie się, a raczej to nie uznawanie tego, co Pan sprawuje przez łaskę swoją w sercach tych, którzy się mu powierzyli. To wyniosłe mniemanie o sobie, jakoby się posiadało szczególny przywilej dzieciń-

stwa Bożego przed wszystkimi ostatnimi.

Wybrani łaską Bożą, postawieni na drodze, którą jest sam Chrystus Pan; w Nim powołani do biegu wyścigowego do celu. A to do celu pewnego, który jest: „Chrystus w was, ona nadzieja chwały.“ Ostateczny cel Boży z każdym powołanym człowiekiem jest: znaleźć się w Bogu, odpocząć w Nim i zlać się w jedno z Nim. Wszak ostatecznym celem dzieła odkupienia Chrystusowego i całej Jego pracy w tym kierunku jest: przyprowadzić wszystko do pierwotnego stanu,

**gdzie był Bóg wszystko we wszystkim.** (1 Korynt. 15, 28.) Żaden mniejszy ani inny cel nie jest nam wystawiony. A kto bierze to z tą powagą, na jaką to zasługuje, ten nie ma czasu oglądać się na innych, zajmować się innymi, jako tylko o to się stara, by w biegu do tego celu nie ustał, by drogi nie zmylił i by mu ten cel nie zblednął, ba nie znikł z przed oczu.

Szermuję tak, nie jakoby na wiatr bił, to znaczy w próżnię. Apostoł wiedział, kogo miał za przeciwnika; każde nieopatrzne szermowanie mieczem ducha (Słowo Boże) powodowało cios dla niego samego. Ileż to dzisiaj znieużywa się Słowa Bożego do szermowania na prawo i na lewo, a gdy potem na własną głowę spada cios za ciosem, to jeszcze nie Pan Bóg temu winien, lecz nierozumne używanie miecza ducha. Bo u kogo ów miecz ducha nie przebił najprzód własnej duszy, nie uczynił rozdziału między duchem i duszą, aż do wszelkiego stawu i śpiku, nie rozsądził myśli i zdania serca (Żydów 4, 12), ten nie będzie umiał szermować i używać miecza ducha przeciwko mocy nieprzyjacielskiej we właściwy sposób. A takowy w najlepszym razie bije wiatr, — jednym słowem jego praca idzie na wiatr.

„Ale umartwiam ciało swoje i w niewolę (posłuszeństwa Chrystusowego) poddaję, abym każąc innym, sam nie został odrzuconym. To jest słowo, któreby nam nie miało dać spoczynku we dnie i w nocy. U Boga nie płaci to, co my czynimy dla królestwa Bożego, ile każemy o Chrystusie, ile dusz „nawrócimy“, nie, — u Boga płaci to, ile On sam w nas i przez nas zdziałać może. Aż w on dzień nie przyjdzie ich wielu, którzy powiedzą: Panie myśmy w imieniu Twoim diabły wyganiali, uczyli, przed Tobą jadali i pili, Tyś na ulicach naszych uczył, a Pan im powie: Odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość, nie znam was. (Mateusz 7, 21—23; Łukasz 13, 25—27.) Tak, wierzący nie śmie dowolnie używać łaski Bożej, lecz we wszystkim być zależnym od Pana swojego.

Nie mniej ważną rzeczą jest, żebyśmy innym każąc, stosując do nich z całą ostrością głoszone słowo, sami przy tym sobie nie folgowali. Bowiem istnieje niebez-



pieczeństwo **podwójnej miary**; innej dla siebie — pobłażliwości; a innej dla drugih, to jest ostrości, surowości, ba nieraz srogości. Takowa podwójna miara jest Bogu obrzydliwością.

Dopóki ktoś w całej pełni nie stosuje w życiu swoim własnym prawdy, którą głosi innym, tak długo ten szermuje na wiatr. Dopóki ktoś nie trzyma w karchach ciała swego i myśli swej, z całą powagą trzymając takowe w posłuszeństwie Chrystusowym, ten każąc Chrystusa innym, będzie dla nich w najlepszym razie niesprawiedliwym. Popada bowiem w sąd Pana Jezusa: „Obciążacie ludzi brzemionami nieźnośnymi, a sami się jednym palcem swoim tych brzemion nie dotykacie.“ (Łukasz 11, 46.)

Jest to wogóle możliwe, innym każąc o zbawieniu, sam być zeń wykluczonym? Innym kazać Chrystusa, a sam nie mieć z Nim społeczności? Nawracać innych, nie będąc sam nawróconym? Opowiadać o miłości Bożej, a sam nie miłować, ba nienawidzić? **Tak**, to wszystko jest możliwe, bo o tym świadczy Apostoł, a Pismo święte samo ma pełno dowodów na to. Ale jeżeli u kogo, to u Apostoła Pawła było to niemożliwe, wobec tyle łaski doznanej, wobec tylu dowodów mocy Bożej w jego życiu, wobec tyle błogosławieństw, — a jednak, on to nie napróżno pisze: abym innym kazać, sam nie był odrzucony! I u Apostoła Pawła było to możliwe! A cóż dopiero u mnie, u ciebie, ktokolwiek jesteś, który się z tego chlubisz, że opowiadasz Jezusa. — Najzdradliwsze i najprzewrotniejsze jest serce ludzkie, któż je pozna?! Bóg się przeto Boga, a ufaj w miłosierdzie Jego, a na rozumie swoim nie polegaj — a niech łaska będzie prawdziwie łaską w życiu twoim.

**„Czyż nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, a Duch Boży mieszka w was? Jeśli kto kazi świątynię Bożą, tego Bóg skazi, albowiem świątynia Boża święta jest, a wy nią jesteście.“** (1 Korynt. 3, 16—17).

## Z rocznicy w Suchoj.

10. I. 1937.

Mieliśmy hojnie zastawiony stół, z czego część przynajmniej w skróceniu podać chcemy.

Na wstęp do naszych wspólnych rozmyślań czytaliśmy u Jana 14, 1. „Niechaj się nie trwoży serce wasze, wierzcie w Boga i w mię wierzcie.“ W Boga Ojca, stwórcę nieba i ziemi wierzy bardzo wielu, wierzy i diabeł, nawet i drzy. Jest to ogólna rzecz znana wszelkiemu ciału tu na świecie. Ale tutaj Chrystus Pan w szczególny sposób zwraca uwagę na siebie i mówi: „...wier-

cie i w mię.“ A On nazywa się Imanuel, co oznacza: Bóg z nami. Leży w tym ta sama myśl, jako gdy Chrystus Pan powiedział Żydom: „Jeżeli nie wierzycie, zem ja jest, w grzechach waszych pomrzecie.“ (Jan 8, 24.) Wierzcie we mnie; wierzcie w to, że Bóg w ciebie się objawił, że w nas chce mieszkać i dzieło Swoje sprawować. To jest to najgłówniejsze, że Chrystus Pan, Bóg Syn, objawia się tu na ziemi w postaci grzesznego ciała, jako człowiek, aby każdy grzeszny człowiek uwierzył, że Bóg w nim swoje dzieło, które tam w raju stworzył, odnowić chce i odnowił w Chrystusie Jezusie, Panu naszym; aby ten człowiek grzechem zniewolony uwierzył, że jest powołany być dziecięciem Bożym a nie mówił i nie czynił już więcej, czego Pan Bóg nie chce. Jest dużo takich, którzy nie są własnością Bożą a jednak wargami swymi dużo o tym mówią. Chrystus Pan nomena: i w mię wierzcie, abyśmy się przez Niego stali dziatekami Bożymi. „Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego.“ (Jan 1, 12.)

Jeszcze drugie słowo na wstęp: Jeremiasz 15, 15—19. Na żalenie się proroka Pan tak odpowiada: „Jeżeli się nawrócisz, tedy cie nawrócę, abyś stał przed obliczem moim; a jeżeli odłączysz rzecz kosztowną od nikczemnej, będziesz jako usta moje; oni niech się obrócą do ciebie, ale się ty nie obracaj do nich.“ To jego powołanie jako proroka przyniosło mu dla niego osobiście wiele słodyczy i radości, ale na zewnątrz spowodowało nienawiść, prześladowanie, ucisk, żal i różnorodny ból; również i jego młodość i grzeszność i stan sprawiał mu wiele trudności. Ale Pan mu oświadcza, że ma tylko to mówić, co On mu każe i powie a nie musi sam z siebie coś podawać. O swoją młodość, grzeszność, słabość i te wszystkie nawałności niech się nie troszczy, ale niech odłącza to, co jest kosztownego, szlachetnego od nikczemnego i niech się nie obraca do tych innych, ale raczej niechaj się tamci do niego obracają. Nasz ludzki umysł bardzo prędko bierze pod uwagę własny stan i zdolności i według tego potem samego siebie ocenia. Ale jeżeli nas Pan powołuje, to On nas kryje, strzeże i poświęca i bierze za nas wszelką odpowiedzialność w tym, do czego On nas wysłał. W życiu naszym musi być rozdzielenie dobre od złego a to musi się w naszym codziennym życiu objawiać mocą Ducha przez chodzenie w światłości. Tego nie zdziała w nas zakon; stać się to może jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, który się dla nas stał mądrością, usprawiedliwieniem, poświęceniem i zupełnym wyzwoleniem. (1 Korynt. 1, 30.) Dlatego to brzmi tak znacząco, kiedy On nas wzy-



wa: wiercie i w mię. Jeżeli On nie mógł być między nami i w nas, to nasze zgromadzanie się byłoby próżnym i daremnym.

Po wspólnej modlitwie i pieśni czytaliśmy Psalm 2. Trzeba go cały uważnie przeczytać. Słyszeliśmy poprzednio, że można wierzyć w Boga a przy tym nie jest Chrystus Pan, — który nam jest od Boga posłany ku poratowaniu — dla nas tym, kim być ma i chce. Dziś stoi jedno pytanie przed nami i przed całym światem: jakie zająć stanowisko względem Jezusa. Każdy z nas musi osobiste stanowisko zająć względem Jezusa tak samo i cały świat. Pan Jezus nie na darmo powiedział: „Błogosławiony, który się nie zgorszy ze mnie.“ (Mat. 11, 6.) Ten świat na zewnątrz zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że się nie obejdzie bez zajęcia stanowiska wobec Jezusa. Inaczej być nie może, bo On jest dany całemu światu. Jedni się na Nim zbudują, a inni się roztrąca, rozbijają na Nim. Cały świat dzisiejszy stoi pod jednym znamieniem, w jaki sposób uniknąć ostatecznej katastrofy, jaka zagraża całej ludzkości. Pan całej ludzkości zgotował wyjście, zbawienie, pomoc, pokój, ale na Jego drodze, a nie na naszej. Dlatego, że się Jego drogi nie uwzględnia, błądzi się coraz dalej od Boga; chcą pokoju a wpadają w coraz większy niepokój; szukając ratunku, zbliżają się do zguby. Dlaczego buntują się pogan? Wszystko to przemyślanie o ratunku, o pomocy, o wyjściu z matni, to nie jest nic innego, jako bunt przeciwko Bogu. Wie, że idzie w zgubę a jednak nie uchwyci się podanej ręki Bożej, aby być wyratowanym.

Tych pogan nie trzeba szukać w dalekiej Afryce, a tych narodów buntujących się daleko poza nami. Chodzi o to, byśmy samych siebie oglądać mogli; myślimy się zeszli po to, abyśmy w tym zamęcie i w tej katastrofie mieli oparcie w Bogu; abyśmy do ostatniej chwili byli świadkami i świadectwem dla tych dusz, które jeszcze mogłyby być zbawione. Czy jesteśmy już Jego świadkami? A kim jest Jezus dla nas?

Z tego, co nas otacza, widzimy, że rozchodzą się o to, kto ma mieć władzę. Pan Bóg oświadcza, że postanowił Króla Swego, któremu właściwie wszelka władza się należy, ale na Niego się nie zgadzają, mówiąc: „My nie chcemy aby ten królował nad nami.“ (Łuk. 19, 14.) Jest to dziś ogólne mniemanie nie tylko świata, ale i wielu wierzących. Jak ty nie chcesz, to ci Pan przymocą nic dać nie może. Chodzi o to, abyśmy w tym dniu zajęli prawdziwe stanowisko względem Pana. Przy tym nie kończy się już na tym, że się ktoś nawrócił, chodzi potem o to, abyśmy życie nasze ustosunkowali do Chry-

stusa, abyśmy w każdym względzie od Niego zależnymi byli. Kto ma jasne oko, ten widzi, że ten Psalm dosłownie się wypełnia. I nas to nie minie, i my się znajdziemy w tym całym zgiełku. Dlatego jest bardzo potrzebny pytanie, czy my się znajdujemy pod ochroną Najwyższego a w przybytku Jego spoczywamy? (Ps. 91, 1.) Pan chce widzieć wszystkich ludzi szczęśliwymi. Jeżeli dożyłś Pana Jezusa jako Zbawiciela i życie twoje jest ukryte w Nim, to jaki jest stosunek twój do Jezusa jako Oblubieńca duszy twojej, który poza tym, żeby cała miłość i serce twoje Jemu należały, niczego innego nie ścierpi? A jaki jest nasz stosunek do Jezusa jako Króla nad Syjonem, który ma wkrótce władzę objąć? Z tego całkowitego zamętu narodów wyjdzie nadczłowiek, któremu się wszystko pokłoni bezwzględnie; tylko jedni będą, którzy się powstrzymią, ci, którzy będą mieli pieczęć Boga żywego. Nie chodzi o to, żebyśmy cudów dokazywali, ale czy imiona nasze zapisane są w księdze żywota. Ta myśl najbardziej przy tym kielkowała, jaki jest nasz stosunek do Jezusa począwszy od chwili, kiedy się poznajemy jako straceni grzesznicy i znajdziemy w Nim pokój i radość, a skończywszy na tym, że Go uczynimy Panem i Królem życia naszego. O tym się dużo mówi, ale inaczej to jest w rzeczywistości. Ten, który mieszka w niebie, śmieje się z tych wszystkich usiłowań i zapobiegliwości jakie ludzie czynią. Pan się w tych kocha, którzy drżą na Jego słowo. (Izajasz 66, 2.) Pan jest dla nas łaskawym i dobrym i życzy nam tego, byśmy się ze drżeniem w Nim rozradować mogli.

Następnie czytano Izaj. 35 w związku z Jan. 14, 1. Nasuwa się tu pytanie na dziś: „Czyś ty jest szczęśliwym człowiekiem? Czy serce twoje odczuwa prawdziwą Bożą radość?“ Z przeczytanego rozdziału położono szczególny nacisk na wiersz 10: „Odkupieni mówię Pańscy nawrócą się i przyjdą na Syjon ze śpiewaniem a wesele wieczne będzie na głowie ich; radość i wesele otrzymają a żal i smutek uciecze.“ Z własnego doświadczenia wiadomo, że nie zawsze człowiek jest szczęśliwy w swoim sercu. Nieraz wierzący czuje się w sercu swoim, jako taki złoczyńca, którego wiodą do sądu. Może i między nami są tacy, którzy nie czują prawdziwej radości w sercu, ale same sądy. Sumienie, Słowo Boże i ci, którzy nas otaczają — nasi bracia i siostry, wszystko nas niby potępia. Wtenczas nie czuje się serce szczęśliwe. A tu czytamy: „Odkupieni Pańscy przyjdą na Syjon ze śpiewaniem.“ Niejeden wierzący idzie ze zgromadzenia a nie chce nawet żadnej społeczności mieć z drugimi. Może sam w sobie zdaje się być sprawiedliwym i dobrym a jednak nie czuje się szczęśliwym w sercu swoim. Przyczyna takiego nieszczęścia na-



szego serca leży w tym, że się nie znajdujemy na drodze Bożej, że nas nie kryje Jego krew, że nie jesteśmy prawdziwie pojednani z Bogiem. Wtenczas się nam zawsze krzywdą dzieje; widzimy się pokrzywdzonymi, czujemy się nieszczęśliwymi. Jeżeli się ktoś czuje opuszczonym od wszystkich a myśli sobie, że go drudzy nie rozumia, to wina nie leży u tych drugich, których on widzi jako nieprzyjaciół: wina leży w tym, że taki nie jest pojednany z Bogiem, że w sercu nosi nieprzyjaźń przeciwko Bogu.

Jeżeli ma ustąpić żal i smutek, a wstąpić do serca radość i wesele, to się musi w nas najprzód stać to, co w 1. wierszu czytamy. Tam nie stoi: weselić się będzie Syjon, Karmel, ale pustynia. Tą prawdziwą pustynią jest ten nasz naturalny człowiek, to jest to odłączenie się od Boga, gdzie nie żyje a jest tylko ciemność i śmierć. Kto jeszcze widzi coś dobrego, jakieś cnoty w sobie i myśli, że ma jakieś dobre serce, to się jeszcze takimi listkami przykrywa i nie może dożyć radości. Taki musi być przez wszystkich sądzony — przez sumienie, Słowo Boże, nasze otoczenie, przez samego Boga. Jeżeli potem w prawdziwej pokucie Boga szukamy, to On nam otworzy drzwi i wysłucha nas. Inaczej Pan nie słyszy modlitwy naszej, tak jako nie słyszał modlitwy Faryzeusza, który wyliczał swoje dobre uczynki. Nieraz wymawia się te słowa: „Panie, ja się całkiem Ci oddaję,“ ale Pan nic nie odpowiada, bo On widzi i zna serce. Tylko kto prawdziwie pokutuje i nie chce nic innego, jako należeć tylko Bogu i znaleźć się na Jego drogach, ten dożyje tego, że smutek od niego uciecze a napęlni go radość i wesele. Jeżeli nas kryje krew Chrystusowa, to chociażby o nas ktoś mówił różne rzeczy, to sobie myślimy, że my jeszcze daleko gorszymi jesteśmy, ale w naszym sercu jest radość. Kiedy zaś chodzimy niepojednani z Bogiem, to się gorszymy ze wszystkiego, co usłyszymy, chociażby to nieraz i rzeczywistością prawdą było. Jeżeli jesteśmy pojednani z Bogiem, to i obmówiska i różne sądy o nas nie są nam gorzkie, ale słodkie raczej. Wiemy, że nie jesteśmy godni innego osądzenia. Jeżeli Pan Bóg stoi za nami, jeżeli nas kryje Jego łaska, wtenczas nam niczego nie brakuje. Jeżeli się ktoś w tym zgromadzeniu czuje nieszczęśliwym i czuje się posądzanym a myśli sobie, że to ten lub ów jest temu winien, niechaj to wie, że bez Boga żyje i chodzi własnymi drogami; we własnych oczach czuje się może sprawiedliwym, ale przed Bogiem jest to inaczej. Jeżeli Cię Chrystus Pan przykrywa Swoją sprawiedliwością, któż Cię potępi? Jeżeli jesteśmy smutni, to sami sobie jesteśmy tego przyczyną.

\* \* \*

(Dok. nast.)

## 9. Pieśń stopni. Psalm 128.

„Błogosławiony wszelki, który się boi Pana, który chodzi drogami jego. Bo prace rąk swoich pożywać będziesz; błogosławionym będziesz i będzie ci się dobrze działo. Żona twoja będzie jako winna macica płodna po bokach domu twego; dziatki twoje jako latorośle oliwne około stołu twego. Oto taki będzie błogosławiony mąż, który się boi Pana“ (Ps. 128. 1—4). Na pierwszy rzut oka można by myśleć, że tu jest mowa o dziatkach według ciała. Lecz przy przeczytaniu całego Psalmu i to w tym znaczeniu, jako „pieśń stopni“, dziewiąta z rzędu, można widzieć, że to jest tylko z życia wyjęty obraz na wyświeślenie spraw w królestwie Bożym.

Apost. Paweł pisze w liście do Efezów (5. 25—31.): „Mężowie! miłujcie żony wasze... Tak powinni mężowie miłować żony swoje... Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i przyłączy się do żony swojej i będą dwoje jednym ciałem“. Mówi on tu całkiem jasno o pożyciu małżeńskim. A jednak na końcu mówi: „Tajemnica to wielka jest; lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele“. Podobne zwroty mamy w Piśmie św. bardzo często, szczególnie w Psalmach. W takim znaczeniu jest też w tym Psalmie mowa o błogosławieństwie dziatki. Coraz mniej spotyka się takich, którzy dzieci uważają za błogosławieństwo Boże; a jednak to tak jest i dziś. W Starym Testamencie napotykamy bardzo pouczające zdarzenia: 1. Mojżesz. 20. 17—18; 25. 21; 30. 1. 22. 23; 1. Samuel, 1. 11. 20. i inne. Lecz tu w tej pieśni stopni mowa jest właściwie o płodności duchownej, bo czytamy w wierszu 5.: „Niechże ci Pan błogosławi z Syjonu, abyś patrzył na dobro Jeruzalemskie po wszystkie dni żywota twego“. Kiedy jest mowa w taki sposób o Syjonie i o Jeruzalemie, to jest mowa o Jego kościele, o Jego zbiorze, o zgromadzeniu takich, w których On mieszka. Którzy chodzą tu w Chrystusie Panu, ci oglądają sprawy królestwa Bożego tu na ziemi, oglądają też i rozwój jego. Dlatego czytamy w tym Psalmie: „Błogosławiony wszelki, który się boi Pana, który chodzi drogami Jego“.

Ten Psalm opiewa tu owoc takiego naśladowania Pana w duchu i w prawdzie; takie praktycznie przeżyte wszystkie poprzedzające stopnie rozwoju duchowego życia, życia w Panu przez łaskę Jego, chodzenia z Bogiem. Abraham, ojciec wiary i wszystkich wierzących, też długo chodził z Bogiem na drogach Jego nim się doczekał syna, którego mu Pan obiecał ze Sary, żony jego. Kiedy i Abram i Sara widzieli, że własne ich siły co do otrzymania potomstwa nikną, dała Sara Abramowi, mężowi swemu, służebnicę swoją z Egiptu, aby



mieli dzieci z niej. I urodził się Ismael z Agary. Z listu do Galatów 4. 22—26 widzimy, że Sara i Agar przedstawiają zasady wiary. Sara przedstawia łaskę w Chrystusie a dzieci jej to górne Jeruzalem, obłubienica Pana, kościół Jego. Tu w tym Psalmie czytamy: „Żona twoja będzie jako winna macica płodna“. Abraham miał tylko jedną od Boga przeznaczoną żonę, tą była Sara; te inne, które posiadał, wziął sobie na skutek rozumowania własnego. Abraham miał trojaki dzieci: Był Ismael ze służebnicy Agary z namowy żony jego Sary z obawy, że zostaną bez dziatek. Lecz ten nie był tym obiecany z łaski i chociaż pochodził od Abrahama, jednak był naśmiewką i został wygnany z domu, bo nie mógł dziedziczyć z Izaakim, synem Sary, urodzonym według obietnicy Bożej. Tak samo dzieci narodzone z Ketury, którą Abraham pojął po śmierci Sary, żony swej, w świadomości, że ma możność płodzić dzieci. Ale i ci Zamram, Joksan, Madan, Midian, Jesbok i Suach tak samo nie dziedziczyli z Izaakim, ale ich Abraham wyprawił z domu, nim umarł. Potomkowie ich później często spierali się z ludem Izraelskim o dziedzictwo jego.

Jeżeli się w tej pieśni opiewa dziatki, to rozchodzi się tu oczywiście o plód z łaski Bożej, która jest nam dana w Chrystusie Panu, o której wszystkie te pieśni stopni opiewają.

\* \* \*

## Historia biblijna.

Noe. 1 Mojż. 6, 9—22.

„Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich.“ Jak daleko naonczas ludzie zamieszkali ziemię i jaki kształt ziemia miała, nie jest nam podane. Ale wiemy z Pisma św., że wszyscy ludzie byli zupełnie bezbożni i czynili nieprawość po wszystkie dni żywota swego. Myśli ich były zepsute i nie słuchali świadectw o Bogu, stwórcy nieba i ziemi i o tych początkach człowieka w raju. Żyli we własnych zepsutych myślach i napełniali ziemię gwałtem i nieprawością.

W tym morzu nieprawości i grzechu jeden mąż wierzył temu, co słyszał o początkach ziemi i o Bogu. Wierzył a nie dbał na wszystko to, co otaczający go ludzie mówili i czynili, ale sposobił życie swoje według wiary w Stwórcę swego i na przekór wszelkiej nieprawości chodził w sprawiedliwości i korzył się przed Bogiem. „Noe, mąż sprawiedliwy, doskonałym był za wieku swego; z Bogiem chodził Noe.“ (1 Mojż. 6, 9.) Jest to cudownym świadectwem tego, co stoi w 1 Jana 5, 4.: „A to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat: wiara nasza.“ Sam jeden był i dziwna ta moc pochodząca z wiary odosobniała już tego małego chłopca od towarzystwa tych innych dzieci prowadzą-

cych rozmowy grube i nieokiełzane, słyszane od rodziców swoich; ta sama moc wiodła późniejszego młodzieńca tym częściej do nóg ojca swego Lamecha i dziadka Matuzelema, aby zawsze na nowo słyszeć opowiadanie o Adamie i raju i te tak wzruszające dzieje pierwszego człowieka, o dobroci i cierpliwości Bożej i Jego obietnicach, i opowiadanie o pradziadku Enochu, chodzącym przez trzysta lat z Bogiem, jako wziął nagrodę sprawiedliwości nie oglądając śmierci. Wszystko to odpędzało go od dróg i obyczajów otaczającego go świata i od rodziny swojej, od braci swoich i siostr, gdyż Lamech miał po urodzeniu się Noego jeszcze synów i córki. Lamech, ojciec jego, umarł jeszcze 5 lat przed potopem a dziadek Matuzalem umarł tuż przed potopem, w tym samym roku.

Kiedy Noe doszedł 480 roku życia, usłyszał od Boga dziwną wiadomość, zawierającą całą dobroć Jego niezgłębioną, ale też zarazem i całą srogość świętobliwej sprawiedliwości Jego, tak, jako to czytamy w liście do Rzym. 11, 22. Wiadomość ta znamienita brzmiała: „Jeszcze 120 lat a oto przywiódę potop wód na ziemię ku wytraceniu wszelkiego ciała, w którym jest duch żywota pod niebem; wszystko, cokolwiek jest na ziemi, pozdycha. Ale z tobą postanowię przymierze moje i wnijdiesz do korabia ty i synowie twoi i żona twoja i żony synów twoich z tobą.“ (1 Mojż. 6, 3, 17—18.) Noe miał trzech synów: Sema, Chama i Jafeta, których zapewne w bojaźni Bożej wychował.

I rozkazał Bóg Noemu wybudować korab, to jest okręt ze wszystkich stron zamknięty, z jednymi drzwiami z boku, a jednym oknem od góry, z wierzchu. A wybudować go miał z drzewa Gofer, 300 łokci długi, 50 łokci szeroki i 30 łokci wysoki. Miał też uczynić w nim trzy piętra z przedziałami w każdym piętrze, aby mógł ze wszystkich zwierząt, gadzin i ptaków zebrać ku sobie po parze z każdego rodzaju i żywności dla siebie i zwierząt poddostatkiem. A cały ten korab miał oblać i wewnątrz i zewnątrz smołą. „I ze wszech zwierząt wszelkiego ciała po dwojgu ze wszech wprowadzisz do korabia, aby żywo zachowane były z tobą, samiec i samica będą. Z ptactwa według rodzaju jego i z bydła według rodzaju jego i z wszelkiej gadziny ziemskiej według rodzaju jej, po dwojgu z każdego rodzaju wnijdą z tobą, aby żywe zostały. A ty weźmiesz ze wszelkiego pokarmu, który się jeść godzi a zbierzesz do siebie i będzie tobie i onym na pokarm.“ (1 Mojż. 6, 19—21.) I wykonał Noe wszystko, jako mu był Pan rozkazał.

W dziwny sposób musiał Pan wszelkie te zwierzęta, ptaki i gadziny przyprowadzić do Noego, aby je mógł wprowadzić do korabia. Cudownym jest przy tym i to, jako



dla jednego człowieka sprawiedliwego, którego Pan zachowuje od zagłady ogólnej też i zwierzęta różne zachowane zostały od zupełnej i pewnej zagłady.

#### Potop. 1 Mojżesz. 7.

Kiedy upłynęło tych 120 lat, a Noe doszedł do sześćsetnego roku życia, w drugim miesiącu, dnia dziesiątego tego miesiąca, rozkazał Bóg Noemu, aby wszedł do korabia z żoną swoją i synami wraz z żonami ich; i zabrać miał z każdego czystego bydła po siedmioro samca i samicę i z każdego czystego ptactwa też po siedmioro, aby zachowane było nasienie ich na ziemi. Bo za 7 dni, to jest 17-tego tego miesiąca przywiedzie Pan potop na ziemię. A kiedy Noe wszedł do korabia ze wszystkimi zwierzętami, jako mu Bóg rozkazał, zamknął Pan te drzwi za nim, tak, że nie było żadnego wejścia. Pan sam zamknął za nim. Nie można to inaczej rozumieć, jako że Pan Bóg to miejsce drzwi zamknął szczelnie belkami, z jakich był cały korab zbudowany.

A po tych siedmiu dniach otworzyły się wszystkie źródła przepaści wielkiej i wszystkie okna niebios i padał deszcz gwałtowny na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści nocy bez przerwy. W roku, w którym Noe doszedł sześćsetny rok życia, miesiąca drugiego, dnia siedmnastego tegoż miesiąca rozpoczął się ten potop świata. I wezbrały wody na całej ziemi tak, że sięgały pięćnaście łokci ponad najwyższy szczyt gór na ziemi. I trwały te wody na ziemi sto i pięćdziesiąt dni a korab płynął na wodach. „Tak wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi, od człowieka aż do bydła, aż do gadziny i aż do ptactwa niebieskiego wygładzone są ze ziemi i został tylko Noe i którzy z nim byli w korabiu.“ (1 Mojż. 7, 23.)

Jak łaskawie postąpił Pan z Noem, że mu nie dał robić okna po bokach korabia, tylko jedno w pokryciu, ku Niemu zwrócone, wystające na łokieć z korabia, aby nie musiał widzieć, jako giną tam wszyscy ludzie w tych wodach wezbranych. Byli tam między nimi i bracia jego i siostry. A może się potem wielu ich garnęło ku korabiu, ale było za późno dla nich. Czas, w którym by jeszcze mogli wejść z Noem do korabia strwonili może na wyśmiewaniu się

z tego dziwaka, który na stałym lądzie, daleko od morza, budował tak wielki okręt. Ale potem może naproźnie stukali do ścian korabia; woda wszystkich wygubiła.

\* \* \*

#### Hasła na kwiecień.

1. Psalm 119, 81. Łukasz 8, 15.
2. Psalm 145, 3. Mateusz 6, 9.
3. Joel 2, 23. Jan 17, 4.
4. 5. Mojżesz. 11, 7. Objaw. Jana 11, 15.
5. Psalm 56, 14. Dzieje Apost. 9, 18-20.
6. 2. Kroniki 19, 7. Mateusz 10, 28.
7. Psalm 34, 3. Jan 20, 19.
8. Jeremiasz 31, 18. Jan 20, 27.
9. Job 12, 13. Mateusz 11, 25, 26.
10. Przypow. Sal. 10, 12. Jan 1, 9.
11. Job 5, 12. Objaw. Jana 17, 14.
12. Psalm 136, 23. Dzieje Apost. 8, 1, 4.
13. Jeremiasz 14, 21. Objaw. Jana 22, 12.
14. 2 Królewska 6, 16. Mateusz 14, 26, 27.
15. Aggieusz 1, 13. Żydów 13, 5.
16. Psalm 138, 6. Łukasz 22, 26.
17. 1. Mojżesz. 13, 9. Żydów 12, 14.
18. 3. Mojżesz. 26, 12. Łukasz 1, 33.
19. 1. Mojżesz. 18, 22. Mateusz 15, 22, 23.
20. Psalm 20, 6. Mateusz 15, 28.
21. Psalm 89, 8. Żydów 10, 25.
22. 1. Mojżesz. 28, 12, 13. Żydów 1, 14.
23. 1. Mojżesz. 35, 1. Dzieje Apost. 16, 34.
24. Izajasz 45, 8. Objaw. Jana 2, 25.
25. 2 Królewska 11, 17. Jana 20, 22.
26. Jeremiasz 39, 18. Łukasz 18, 7, 8.
27. 1. Mojżesz. 4, 4, 5. Marek 3, 5.
28. Psalm 97, 11. Dzieje Apost. 12, 7.
29. Psalm 33, 4. Żydów 6, 18.
30. Daniel 7, 10. Jan 21, 18.

#### Ogłoszenie.

W sobotę, 1 maja b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w salce związku w Żukowie Dolnym wykład połączony z obrazami świetlnymi, na temat: Wierni świadkowie Boży w historii kościoła Chrystusowego, którzy krwią swoją stwierdzili wiarę swoją w Pana. Wykłada br. Chleboun, misjonarz czesko-braterski z Turnowa.

Taki sam wykład odbędzie się w Suchej Górnej w sali związku w niedzielę, dnia 2 maja o godz. 6 wieczorem.

Za Zarząd K.

**„Czyż nie wiecie, że trochę kwasu całe zaczynienie zakwasza? Wy-  
czyścież tedy tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako  
jesteście prażniami; albowiem i nasz Baranek wielkanocny za nas ofia-  
rowany został, Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie,  
ani w kwasie złości i przewrotności, ale w prażnikach szczerości i prawdy.“**

1 Korynt. 5, 6-8.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.  
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Siłwka, Świbica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty  
przesyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Prze-  
piłłńskiego 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasyłać do Administracji.

Drukłem Kutsera i Sp. w Cz. Cieszyńle.





Cz 11 381/1937

Ulgowa opłata pocztowa udzielona Dyr. poczt i  
telegr. w Opolu dnia 18/II 1930 pod l. 898-III-30  
Miejsce nadawcze: Urząd pocztowy Český Tešín.

Nr. 9.

Wrzesień 1937.

Rok 20.

Ocuć się, który śpisz, a powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.

# GŁOS PRAWDY

Na to przyszedłem na świat,  
abym świadectwo wydał praw-  
dzie, wszelki, który jest z prawdy  
słucha głosu mego.

Jan 18, 37.

JEZUS rzekł: Jamci jest ta  
DROGA  
I PRAWDA  
I ŻYWOT.

Jan 14, 6.

Jeżeli zostaniecie w słowie  
mojem, prawdziwie uczniami mo-  
imi będziecie, poznacie prawdę  
a prawda was wyswobodzi.

Jan 8, 31.

TREŚĆ: Wstęp. 1. Świąty bój. 2. Ty i dom twój. 3. Szemranie. 4. Różnica wyznania. 5. Przy trumnie.  
6. Dwa zdania. 7. Czworaka służba Boża. 8. Moje świadectwo (c. d). 9. Hasła. Oznajmienie.

„A przyjdzie dzień Pański jako złodziej w nocy; w którym nie-  
biosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, i ziemia i  
dzieła na niej spłoną. Gdy więc to wszystko ma stopnieć, jakimiż wy  
być powinniście w świętym życiu i pobożności. Jeżeli oczekujecie i prag-  
niecie przyścia dnia Bożego...” (2 Piotr. 3, 10—12.)

## Świąty bój.

(Melodia: Radośnie wyśpiewuje.)

Najwięcej zdziałać może  
Kto na kolanach trwa;  
Kto w nocnej ćmie, w więzieniu  
Dziękczynnie psalmy zna,

Ten wie, że drogi Boże  
Nie kończą nigdy w ćmie,  
Że on po każdej burzy  
Znów ujrzeć słońce śmie!

Choć nieraz ból przycisnie  
I ciężar w świetle tym,  
On na kolanach znajdzie  
Pociechę w Bogu swym:

Tu słyszy szelest źródła  
Co wiecznie tryska wciąż,  
I widzi sprawy Boże,  
Co Bóg wykonał już!

Więc nowa wciąż nadzieja  
Napełnia jego pierś,  
Że w służbie swej dla Pana  
Zupełnie jasny jest.

Z spojrzeniem jasnym, celem  
Z komórki wyjdzie swej:  
Tam on rozmawia z Bogiem  
I siłę bierze w niej!

Tłum. z niem.

\* \* \*

## Ty i dom twój.

„Bo ile jest obietnic Bożych, w nim (w  
Jezusie) są Tak i w nim są Amen na chwałę  
Bożą przez nas.” (2 Korynt. 1, 20.)

Pan Bóg przez wszystko co uczynił, co  
czyni, i co pragnie jeszcze uczynić, chce  
objawić swoją chwałę, ku radości wierzą-

cych. Weń, ku pobudzeniu mało-wiernych,  
a zawstydzeniu wszystkich niewierzących.  
Bogactwo i obfitość łaski Bożej bywają nie-  
wyużytkowane dla niedowiarstwa czy mało-  
wierności ludzi, którzy się ku Bogu przy-  
znawają. Mamy rodziny wierzące, gdzie pa-  
nuje wielka bieda i nędza duchowa; nie  
mogą się ruszyć z miejsca, znajdują się jak-  
by w zaczarowanym kole. Niby nawróceni,  
Bogu oddani, a przecie pomimo wszystko  
Pan nie może z nimi postąpić naprzód. Nie  
patrzają na życie z punktu widzenia Boże-  
go, niebieskiego, lecz rządzą się w życiu  
po staremu, z punktu widzenia ziemskiego,  
materialnego. Tkwią w swojej istocie, po-  
zostają prywatnymi w swoim całym postę-  
powaniu. Zapominają, czy nie liczą się z tym  
poważnie, że należą do wielkiej rodziny Bo-  
żej, a jako takowi, powinni by całe ży-  
cie do tego dostosować. Żywot wieczny i  
zbawienie jest im czymś dalekim, bo do-  
piero w przyszłym życiu ma być zrealizo-  
wanym. W obliczu takiego stanu rzeczy jak  
kosztowne są potem takie słowa Pana Je-  
zusa: „Kto by chciał zachować duszę swoją  
straci ją... kto by się nie wyrzekł wszyst-  
kich „majątkości“ nie może być uczniem  
moim.”

Wszystkie kosztowne obietnice Boże są  
na to dane, aby chwała Boża pomnożona  
została przez ich urzeczywistnienie w ży-  
ciu naszym, a nasza radość aby była do-  
skonala.

Jak cudownie brzmi ta obietnica: „Wierz  
w Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony  
ty i dom twój.” Pomyślmy tylko w jakich  
warunkach i okolicznościach ta obietnica była  
dana. Czy Pańskie, które przepatrują wszyst-  
ką ziemię aby dokazać mocy swej przy tych,  
którzy całym sercem stoją przy Bogu, wi-

Cz 304/102

4,00 (nr 9)



działy też i owego stróża więzienia we Filipis, zwłaszcza potrzebę jego serca, pragnienie jego duszy za zbawieniem. Na dziwnej drodze posyła mu Pan swoje sługi. Przeprowadzono do więzienia Pawła i Syłę jako złoczyńców, ubitych, skrwawionych a surówy rozkaz sędziego miejskiego brzmiał, aby ich pilnie strzegł, dobrze miał na pieczy. Stróż, wzięwszy takie rozkazanie, wiedział, że to niebezpieczni ludzie. Wsadził ich do najgłębszego więzienia, a nogi ich zamknął w kłode. A kiedy o północy na skutek śpiewu Pawła i Syli posady więzienia, a drzwi, wszystkie drzwi się otworzyły, a wszystkie kajdany opadły z więźniów, przerażony stróż więzienia chciał popełnić samobójstwo. Dziwna rzecz, że właśnie szczyt trwogi człowieka prowadzi go do samobójstwa. W tej tragicznej chwili słyszy stróż więzienia słowa: Nic złego nie czyni sobie, bośmy tutaj wszyscy są. Przypadł tedy do nóg Apostoła z tym okrzykiem: panowie, cóż mam czynić, abym był zbawiony? Z tego wynika, że ten człowiek musiał się zajmować w sercu swoim zbawieniem duszy swej. A tutaj z głębi więzienia brzmi to radosne poselstwo z obietnicą: Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój. Jakże wielu wierzących nie docenia tej kosztownej obietnicy. Jak mało zastawia się o zbawienie swoich drogich. Cóż o tym mówi apostoł Paweł?: „Prawdę mówię w Chrystusie a nie kłamię, jako mi poświadczają sumienie moje przez Ducha Świętego, że mam wielki smutek i nieustanną boleść w sercu moim. Albowiem sam życzylbym być odłączonym od Chrystusa za braci moich, pokrewnych mi według ciała.“ (Rzym. 9, 1—3.)

Ach, gdyby raz nasze serca dosięgnąć mógł ów ból potępionych dusz, ach, gdybyśmy raz należycie ocenili wartość jednej duszy przed obliczem Bożym za którą Chrystus życie położył!

Mówisz, żono, że miłujesz męża, a ty, mężu, że miłujesz żonę; rodzice, że miłujecie dzieci swoje — dzieci, że miłujecie rodziców swoich; bracia — siostry, a siostry — braci. Jakaż to jest miłość, jeżeli wszystkiego nie czynicie, aby ten czy ta, od was miłowana dusza zbawienia dostąpiła? Bracie! wiesz ty o tym, liczysz się z tym, że Bóg będzie szukał z ręki twojej duszy żony twej, dzieci twoich, i wszystkich domowników twych?! Jeżeliś uwierzył Bogu, a sam dostąpiłeś łaski zbawienia, to też Pan kładzie ci obowiązek wierzyć ku zbawieniu twoich bliskich, domowników. Jak cudowną rzeczą to jest, że nie tylko sam masz być zbawiony, lecz i twoi drodzy. Wspomnij na Noego; dla jego wiary, cały jego dom, t. j. 8 dusz zachowanych zostało. Wspomnij na Lotę; dla jego wiary i żona i córki miały zostać wyratowane; nawet przyszli

mężowie jego córek, tylko że oni się nie dali skłonić do opuszczenia Sodomy. Wszetecznicza Rachab, uwierzywszy Bogu Izraelskiemu, nie tylko że sama wyratowaną została ze zburzonego miasta, lecz i ojciec jej, matka i wszyscy jej bliscy. Ty i dom twój, ach, obyś chciał przyjąć wiarą tę obietnicę, wierzyć i za swoich bliskich. Nie znaczy to, że wystarczy gdy wierzy mąż dla żony, a żona za męża — że ów niewierzący nie musi wierzyć, lecz dana jest łaska ku zbawieniu i tej niewierzącej stronie. Każdy musi za samego siebie uwierzyć, dla siebie przyjąć zbawienie w Chrystusie osobiście, ale droga do tego ma im być umożliwiona przez twoje stanowisko do Boga, przez twoją wiarę.

Ty i dom twój! Oby ta obietnica nie dała ci spokoju we dnie i w nocy, ażby się mogła urzeczywistnić. Ile to jeszcze pobożnego samolubstwa mieści się w sercach wierzących: sobą zajęci, dla siebie żyjący, o zbawienie swoich najdroższych i najbliższych niewiele się troszczą. Chciałoby się ich widzieć nawróconych, może tylko dla tego, aby sam mieć wygodniejsze, beztrudne życie. Lecz dla samych tych dusz nieśmiertelnych, jak mało kto by się o to zastawiał. A przecie to miałoby być największym, najprzedniejszym, najświętszym i najpilniejszym zadaniem życia.

„Albowiem poświęcony jest mąż niewierzący przez żonę (wierzącą), i żona niewierząca poświęcona jest przez męża (wierzącego); bo inaczej działy wasze byłyby nieczyste, a tak są święte.“ (1 Korynt. 7, 14.) Jeszcze raz podkreślam, żona wierząca nie „wywierzy“ żywota wiecznego dla niewierzącego męża, i odwrotnie; ale spoczywa w tym kosztowny przywilej dla wszystkich wierzących, że i niewierząca strona jest wspólną dziedziczką błogosławieństwa strony wierzącej, ku jej zbawieniu.

Mamy miłe, kochane dzieci; to najdroższe co istnieje to jest zbawienie ich dusz, aby się stały własnością Pana, ku ich wiecznej szczęśliwości. Co wszystko powinni by rodzice uczynić, aby i one dożyły prawdziwej łaski Bożej, w Chrystusie objawionej. Pierwszym krokiem do tego jest wierzyć w zbawienie Boże dla siebie, żyć i świadczyć życiem zbawionego, a wierzyć też w zbawienie swoich dzieci.

Zastanówmy się, ile to kosztownych sposobności ku zbawieniu naszych bliskich pozostawiamy wogóle niewykorzystanych. Naookoło, z naszego grona rodziny, odchodzą dusze do wieczności — czy zbawione? Dużo zależy od stanowiska naszej wiary.





Pańska, aby zbawić nie mogła; a nie jest obciążone ucho Jego, aby wysłuchać nie mogło. Słowo to jest prawdziwym, bowiem Pan Bóg chce, aby każdy zbawiony był i zbawieniem tym żył. A chociaż nie jest ukrócona ręka Pańska ku wybawieniu ze wszystkiego, szczególnie ku wybawieniu nas z naszej własnej istoty, jakże mało jednak jest tych, którzy to w całej pełni dożyli i dożywają. Jakaż tego przyczyna, że pomimo wystarczającej mocy z Bożej strony, człowiek zawsze na nowo grzeźnie w tym, co kała duszę jego. Otóż jest potrzebnym byśmy z Psalmistą otworzyli ucho serca naszego na to, co powie nam Bóg: **»Ale posłucham, co rzecze Bóg, on Pan mocny; zaiste mówi: pokój, do ludu swego, i do świętych swoich, byle się tylko znów do głupstwa nie wracali.«** (Psalm 85, 9.) Myśl Boża z człowiekiem, z nami wszystkimi jest: pokój, zbawienie; to jest to zdanie Boże, które oglądamy w tym słowie: **»Nie jest ukrócona ręka Pańska...«** Lecz jest tu jeszcze zdanie człowieka, nasze, a to jest, że pomimo dożytego zbawienia i mocy ręki Bożej, człowiek zawsze na nowo powraca do głupstwa swego. Pan nasz się nie zmienia, On zostaje nadal mocnym ku wybawieniu, lecz co my chcemy zrobić z tym naszym głupstwem, do którego się zawsze wracamy według świadectwa Jego słowa, to pytanie, na które musimy sobie odpowiedzieć. Jedno jest pewne, że człowiek więcej miłuje ciemność niż światłość, a cechą ciemności jest głupstwo. Jak drogie są słowa: Nie jest ukrócona ręka Pańska, aby zbawić nie mogła, ani obciążone ucho Jego, żeby wysłuchać nie mogło. Lecz gdy pozostajemy w głupstwie swoim, na drogach własnych, to Pan nasz stoi za drzwiami i puka, bo głupstwo nasze, nasza własna myśl wejść Mu nie pozwala. Ach, obacz, że się a nie wracaj się do głupstwa swego, abyś dożył mocy ręki Bożej. Wszystko co nie jest z Niego samego, z Jego Ducha, jest głupstwem.

„Zaiste bliskie jest zbawienie Jego tym, którzy się Go boją; a chwała Jego przebywać będzie w ziemi naszej, mówi dalej Psalmista. Prawdziwym lekarstwem na głupstwo nasze jest bojaźń Pańska. Uwzględnianie majestatu Pańskiego nie pozwala na zajmowanie się głupstwem. Poznawszy raz Boga, należy Go czcić i dziękować Mu jako Bogu, z pominięciem wszystkich wymysłów serca ludzkiego. Człowiek bowiem jest bardzo skory robić sobie własne przedstawienia o Bogu, żyć wyobraźnią, a to jest ono głupstwo, do którego nam nie wolno powracać, jeżeli nie mamy znikczemnieć w myślach swoich i nie ma zostać zaćmione serce nasze. (Rzym. 1. 21.)

„I mówił Pan do was z pośród ognia; głos słów słyszeliście; aleście podobieństwa żadnego nie widzieli oprócz głosu“. (5.)

Mojż. 4. 12. Ach, człowiek jest taki składny do ujmowania wszystkiego wyobraźnią, ustalać to w pewne formy i kształty — a nic nie zaciemnia więcej majestatu Bożego, jako właśnie nasza ograniczona wyobraźnia. Stąd tyle poważnych przestróg w Słowie Bożym, aby sobie nie czynić z tych niedościgłych spraw Bożych żadnego podobieństwa, obrazu, czy na jawie, czy też w fantazji. To jest ono głupstwo, do którego nie wolno wracać się sercu, które raz poznało w sercu swoim Boga, jako Wybawiciela mocnego. Lecz jedno jest nieodzowne: nie zatulać ucha na głos Jego. Widzieć nikt nigdy nie widział Boga, tylko on Jednorodzony Syn Boży, a On nam oznajmił. Lecz jedno każdy dożyć może: słyszeć głos Boży w sercu. A gdybyście dziś usłyszeli głos Jego w sercu swoim, nie ztwardzajcie serce waszych. On Bóg Wszechmocny chce mówić z tobą, serce kochane, a słowo Jego, którym wszystko do życia powołał, mocne jest i ciebie ożywić i zbawić zupełnie i doskonale.

(Podług R.)

\* \* \*

## Czworaka służba Boża.

»Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by Go chwalili (chwałę Jego rozstawiali). Bóg jest duch, a ci, którzy Go chwala, powinni Go chwalić (czcić) w duchu i w prawdzie.« (Jana 4. 23. 24.)

Dzieła Boże opowiadają chwałę Bożą. Człowiek miał być ucieleśnioną chwałą Boga niebieskiego. Niestety wiemy, że przez upadek człowieka stało się coś wręcz przeciwnego. Nikt i nic tak nie znieważa majestatu Bożego jako człowiek, a to taki, który się przyznaje do Boga, wyznaje Jego Imię, a życie oddane w służbę grzechu i diabła. Usty czci Boga, a serce jego jest dalekie od Boga. Bierze słowa Boże i Jego zakon w usta swoje, a odrzuca karność i wyćwikę Bożą. Takich i tym podobnych wyroków mamy bardzo wiele w Słowie Bożym, gdzie Pan Bóg demaskuje i piętnuje obłudę serca człowieka.

Życie ludzkie ma tylko wtenczas wartość i tyle wartości, ile może Pan Bóg objawić w nim swojej chwały. Dlatego nie jest obojętną rzeczą w jaki sposób służy ktoś Bogu, lepiej powiedziawszy, w jaki sposób wydaje ktoś życie swoje Bogu, aby On sam mógł objawić chwałę swoją i moc.

Każdy który ma znajomość Pisma świętego wie, że służba Boża Starego Przymierza była Mojżeszowi dana przez Boga. Wszystkie te czynności ceremonialne miały swoje znaczenie, jeżeli człowiek był całym sercem swoim przy tym, a zwłaszcza, jeżeli przez te wszystkie formalności dostrzegał wiarą Tego, którego wizerunkiem, cieniem



one były. Czytamy o ludzie Izraelskim, że podczas pielgrzymki przez puszcę w drodze do ziemi obiecanej pili wody ze skały, a tą skałą był Chrystus. (1 Korynt. 10, 4.) Jednak z chwilą przyjścia Syna Bożego na ziemię wszystko to, co zawiera Stary Testament, zostało wykonane, przybrało kształt rzeczywistości, stało się ciałem. Powie ktoś, jest jednak różnica pomiędzy zakonem ceremonialnym a zakonem moralnym. Byłoby to nad wyraz smutnym, gdyby Chrystus Pan był wypełnieniem tylko ceremonialnego zakonu, a nie i moralnej jego części. On, który się stał pierwiastkiem nowego stworzenia, drugim Adamem, mieści w sobie pełnię boskości w ciele. (Kolossens. 2, 9.) Ale ten (Jezus) otrzymał tym znacznie posługiwanie, im lepszego Przymierza jest pośrednikiem, które na lepszych obietnicach jest utwierdzone. Bo gdyby ono pierwsze (przymierze zakonu) było bez nagany, tedy by drugiemu nie szukano miejsca. (Żydów 8, 6—7.) Od czasu ofiary Jezusa na Golgocie, gdzie Bóg nowe Przymierze postanowił z ludem swoim przez krew Syna swojego, nastąpiła nowa era, nowy okres, a z tym i nowy sposób służby Bożej. Dlatego wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób opierają się na formie i literze Starego Testamentu, odnośnie służenia Bogu, „mają zasłonę na sercu i Pana nie rozumiewają. Lecz gdyby się do Pana nawrócili, odjęta będzie ona zasłona“. (2 Korynt. 3, 15, 16.)

Służba Boża według form i ceremonii, mieszcza się w obrządkach a nie w służeniu Bogu w duchu i w prawdzie, należy do przeszłości. Kto wierzy w Syna Bożego ma żywot wieczny, t. j. życie z Boga; a życie ono jest na to, aby nim żyć. To jest ta kolosalna różnica pomiędzy służbą Bożą według litery, gdzie jest czynny człowiek, a pomiędzy służeniem Bogu według ducha, gdzie Bóg sam jest czynny w człowieku i przez człowieka, sprawiając w nim chcenie i wykonanie woli swojej według upodobania swego.

Z powyższych słów widzimy, że prawdziwy chrześcijanin nie może mieć dwóch zdań co do służenia Bogu według litery albo według ducha. Lecz jest inna jeszcze służba Boża, a to przejściowa pomiędzy Zakonem a Ewangelią, której wyrazicielem jest Jan Chrzciciel. On jako Anioł gotujący drogę do serc ludzkich był posłany **we swój czas**. Miał od Boga powierzone posłannictwo, miał i uczniów swoich, lecz i on i jego służba należała do przeszłości, z chwilą, gdy się zjawił ów Baranek Boży, niosący grzechy świata. W pięknych słowach sam to wypowiada: Przyjaciel oblubieńca raduje się z przyjścia oblubieńca, a ta radość moja wypełniona jest. A dalej mówi: „On musi rósć a mnie musi ubywać. Kto z góry (z nieba) przychodzi nad wszystkich jest. Kto jest z ziemi jest ziemskim i

ziemskie rzeczy mówi; kto z nieba przychodzi nad wszystkimi jest.“ (Ew. Jana 3, 29—31.) Pozostaje pytanie, na czym polega ten sposób służby Bożej, reprezentowany przez Jana Chrzciciela? Do czasów Jana Chrzciciela był winien przynosić każdy Izraelita różne świadczenia Bogu w postaci ofiar, a to potrojnych: za grzech, śnieдне, w których dział mieli kapłani i ofiary całopalenia ku wdzięcznej wonności Panu. Ale wypełnił się czas, a Bóg posłał Syna swojego jednorodzonego na tę ziemię; było mu trzeba przygotować drogę do serc ludzkich.

„... W one dni przyszedł Jan Chrzciciel, każąc na puszczy w ziemi Judzkiej, mówiąc: „Pokutujcie (upamiętajcie się); albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie... Jako napisano w prorokach: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgodzi drogę twoją przed tobą. Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie ścieżki Jego... Każdy padół niech będzie wypełniony a każda góra i pagórek będzie zniżony, i miejsca krzywe wyprostują się, a ostre drogi będą gładkimi; i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże... Przynoscie tedy owoce godne pokuty, a nie mówcie sami w sobie: Ojca mamy Abrahama, albowiem powiadam wam, że Bóg może i z tych kamieni wzbudzić dzieci Abrahami. A już siekiera do korzenia drzew przyłożona jest; przeto każde drzewo nie przynoszące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone... Kto ma dwie suknie niech udzieli temu co nie ma żadnej; a kto ma pokarm niech także uczyni... A gdy lud oczekiwał i myśleli wszyscy w sercach swych o Janie, jeśliby on nie był Chrystusem, odpowiedział Jan wszystkim mówiąc: Jać was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy nad mię..., ten was chrzczyć będzie Duchem świętym i ogniem. Którego łopata jest w ręku jego i wyczyści gumno swoje, i zgromadzi pszenicę do śpichrza swego, ale plewy spali ogniem nieugaszonym.“ (Mat. 3, Marek 1, Łukasz 3.). Służbę Bożą według Jana Chrzciciela można by streścić następująco: Przygotowanie serc na przyjęcie zbawienia, przychodzącego do nich w osobie Jezusa Chrystusa; do zajęcia osobiste stanowiska każdego pojedynczego względem Boga i nadchodzącego królestwa niebieskiego, dając temu wyraz przez chrzest w Jordanie. (C. d. n.)

\* \* \*

## Moje świadectwo.

*Z przemówień szkockiego ewangelisty, byłego footballisty Jamesa A. Stewarta.*

(C. d.)

Ale jestem o tym przekonany, że w Europie panuje wielki głód po żywym Bogu. Europa wygląda jak człowiek krocący po omacku w ciemności i pragnący światła. A tym światłem którego potrzebuje jest



światło Ewangelii. Ewangelia to jedyna nadzieja dla Europy. Chcę złożyć w pokorze swoje wyznanie, ale nie jako jakiś teolog. Nigdy nie uczęszczałem do żadnego seminarium duchownego. Więcej wiem o boisku futbolowym niż o wydziale teologicznym. Nie jestem kaznodzieją z powołania, jestem kaznodzieją z przekonania.

Wierzę, że Jezus Chrystus i tylko On sam może wyswobodzić mężczyzn i kobiety z ich grzechów i napełnić ich serca pokojem i radością. — Tematem naszego dzisiejszego rozmyślenia jest: „Największa historia miłości na świecie.“ Ten temat każdego będzie interesować, ponieważ każdy człowiek kocha. A tu jest historia największej miłości na świecie: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ Każde słowo od Boga jest prawe i czyste. Całe Pismo jest natchnione. Ale są szczególne teksty i miejsca, których używa Duch Boży dla ocalenia duszy. A z tych powyższe słowo szczególnie się odznacza. Są to największe słowa w całej literaturze. Żadne inne słowo nie przyniosło tyle błogosławieństw, co powyższe słowo. Żadne inne słowo nie stało się takim skarbem, i żadne inne słowo nie było tyle razy tłumaczonym.

Kiedy byłem w Wiedniu, widziałem mapę świata a powyższe słowo było tam wypisane w każdym kraju w jego własnym języku. Słowa te stały się błogosławieństwem milionom dusz. W tym momencie, gdy wyszły gorące z ust Pana Jezusa, stały się błogosławieństwem dla Nikodema. A proszę o to całym sercem i całą duszą aby te słowa stały się i dla was błogosławieństwem.

Pewien młody kaznodzieja angielski przemawiał w Ameryce — w Chicago — 6 wieczorów za sobą w tym samym zgromadzeniu na ten sam temat. — Siódmego wieczoru — był to jego ostatni wieczór w tym mieście — wypełniło lokal 2000 ludzi i każdy pytał samego siebie, co właściwie będzie dziś kaznodzieja kazać. Przecież już nie może przemawiać na tekst Jana 3, 16, bo już wyczerpał wszystko, już nie może mówić o miłości Bożej. — Była wielka cisza w całym zgromadzeniu, gdy kaznodzieja wstąpił na mównicę. Powiedział tak: „Przyjaciele, gdybym sobie miał pożyczyć drabiny Jakóbowej, a gdybym po niej miał wyleźć aż do archanioła Michała i mógł się go zapytać: Możecie mi powiedzieć, jak bardzo Bóg miłuje świat? — to ten archanioł Michał mógłby powiedzieć jedynie to: Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.“

W tym tekście jest 10 przeciwstawień. Bóg — Syn, miłował — dał, świat — każdy, wierzy — ma, nie zginie — żywot.

On jest królem a ja jestem poddany. Gdybym pragnął być królem, musiałbym mieć pośrednika. Gdybym powiedział przyjacielowi swemu (który oto niedawno zmarł): „Generale, czy mógłbyś mnie, proszę, wprowadzić przed króla?“ Jedyne przez tego pośrednika mógłbym uzyskać wolny wstęp do króla.

Czy nie widzisz, kochany przyjacielu, że najbardziej potrzebujesz pośrednika? Oto Jezus Chrystus jest tym pośrednikiem, który może zbawić duszę twoją, dlatego, że On jedyny jest bez grzechu. On nie narodził się jak ty lub ja. Narodził się bez grzechu i żył bez grzechu. Wylał krew swoją na Golgocie i dlatego ma moc zbawić.

Następne dwa przeciwstawienia są: miłował — dał. Bóg jest Bogiem miłości. Miłość Boża to nie jest tylko zimna litera, drukowana w Biblii. To wielka, sławna rzeczywistość. Bóg dowiódł swojej miłości przez to, że dał Syna swego umiłowanego. Bóg tak miłował świat, że dał swego jednorodzonego Syna. On był zawsze miłością. Nie było nigdy chwili, w której Bóg nie byłby Bogiem miłości. Ale Golgota jest w doczesności znakiem miłości Bożej, która jest wieczna. Może, że ty nie miłujesz Boga, ale Bóg miłuje ciebie. Popatrz na Golgotę, popatrz na tego Baranka z koroną cierniową, popatrz na tego męża, z боку którego ciecze krew a słysz wołanie Jego: „Ojcze, odpuść im! Ojcze, odpuść im!



nie księżniczką, ale zrobiła, co uczyniłaby każda prawdziwa matka. Otworzyła drzwi i szła ku swemu dziecku. A ono wołało: „Mateczko, chodź ku mnie, chodź ku mnie bliżej, proszę cię, obejmij mię, mateczko, pocałuj mię!“ A matka zrobiła to, co uczyniłaby na jej miejscu każda prawdziwa matka. Objęła swoje dziecko i pocałowała je. Ale był to pocałunek śmierci. Księżniczka Alicja umarła.

Krzyż Golgoty, drogi przyjacielu, był takim pocałunkiem Bożym dla grzesznego, zgubionego świata. A Chrystus umarł na to, abys ty mógł mieć żywot. C. d. n.

### Hasła na październik.

1. Ezechiel 39, 25. Mateusz 6, 10.
2. 1 Mojżesz. 24, 56. Żydów 11, 10.
3. Psalm 77, 15. Mateusz 6, 11.
4. 2 Kronik. 25, 9. Łukasz 6, 12.
5. Psalm 81, 8. Łukasz 17, 17.
6. Micheasz 5, 4. Jan 16, 33.
7. Izajasz 63, 8. Łukasz 16, 10.
8. Izajasz 54, 17. Dzieje Apost. 16, 25.
9. Przypow. Salom. 2, 8. Objaw. Jana 3, 12.
10. 2 Mojżesz. 17, 11. Dzieje Apost. 27, 22.
11. Izajasz 26, 3. Jan 14, 27.
12. Psalm 80, 15, 16. Jan 15, 2.
13. Psalm 102, 18. Łukasz 17, 12, 13.
14. 1 Mojżesz. 41, 51, 52. Żydów 3, 13.
15. Izajasz 66, 19. Łukasz 13, 29.
16. 1 Królewska 8, 24. Objaw. Jana 19, 9.
17. 2 Samuel 7, 10. Objaw. Jana 21, 5.
18. Psalm 149, 2. Żydów 1, 6.
19. Malachiasz 2, 7. Dzieje Apost. 20, 27.
20. 5 Mojżesz. 28, 1, 6. Łukasz 5, 4, 6.
21. Psalm 121, 1. Mateusz 25, 32, 33.
22. Psalm 119, 46. Marek 13, 11.
23. 5 Mojżesz. 30, 20. Jan 15, 8.
24. Ezechiel 39, 29. Dzieje Apost. 1, 5.
25. Jeremiasz 2, 21. Jan 15, 4.
26. Izajasz 25, 9. Dzieje Apost. 4, 12.
27. Psalm 71, 15. Żydów 6, 12.
28. 5 Mojżesz. 32, 4. Mateusz 10, 29, 31.
29. Ezechiel 16, 8. Jan 15, 6.
30. Jozuego 24, 18. Objaw. Jana 2, 13.
31. Izajasz 53, 12. Łukasz 12, 32.

### OZNAJMNIENIE.

W niedzielę, dnia 17 października b. r. odbędzie się „rocznica“ w Milikowie. Zgromadzenia o 1/2 10-tej popoł. i o 2-giej popoł.

Praca około przybudowy sali w Gródku już rozpoczęta; chciejmy i o tej sprawie pamiętać w modlitwach przed obliczem Bożym. K.

**Bliski jest wielki dzień Pański, bliski jest i śpieszny bardzo głos dnia Pańskiego; tam i mocarz gorzko wołać będzie. Dzień gniewu będzie ten dzień, dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania i spustoszenia, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury... Ani srebro ani złoto ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu Pańskiego.**

(Sofoniasz 1, 14—18.)

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata rocznie 12 Kcz. W Polsce zł 3.—.

Wydawca i odpow. Redaktor: K. KALETA, Gródek 74.  
Śląsk czeski. Administracja: Jerzy Sliwka, Swibica 177.

Na Polskę: Zamówienia, listy, koresp. i prenumeraty przysyłać na adres: K. KUPKA, Cieszyń, ulica Przemysłowego 1. 128., Wojew. Śląskie.

Wszelkie listy i korespondencje zasylać do Administracji.

Drukiem Kutzera i Sp. w Cz. Cieszyń.